

KRAJOBRAZ - Kiekrz: widok na szambo

2008-10-18, Aktualizacja: 2008-10-17 16:59

Barbara Sadłowska

Kiedys było tak: w wodzie były ryby, a na wodzie - rybak. Wokół wody - pola, łąki, zagajniki. Pojedyncze ośrodki żeglarskie. I niewiele więcej. - Przed wojną na Jeziorze Kierskim był Jurga.

Kiedys było tak: w wodzie były ryby, a na wodzie - rybak. Wokół wody - pola, łąki, zagajniki. Pojedyncze ośrodki żeglarskie. I niewiele więcej.

- Przed wojną na Jeziorze Kierskim był Jurga. Od 1930 roku ojciec u niego uczył się fachu rybackiego. Przed wojną, w czasie okupacji - mówi Chrystian Szpoper, od 2007 roku gospodarz jeziora. - W czasie wojny przyszedł do ojca wysoki rangą oficer niemiecki i powiedział:

- Ty będziesz tu rybakiem i porządek ma być. Wszystkie te domy, co stoją na skarpie brzegu jeziora od Krzyżownik do Kiekrza będą zburzone. Z nich będzie droga zrobiona dla odpoczywającego wojska, a teren się zalesi. I tak powstała jedyna droga przy jeziorze... Drogę zbudowali żydowscy więźniowie. Chrystian Szpoper wspomina, że ojciec chował dla nich ryby.

- Czy to nie wstyd, że to Niemcy chronili jezioro, strategiczne źródło wody dla miasta, a my robimy z niego szambo? - zastanawia się Szpoper.

Po wojnie do połowy lat pięćdziesiątych jezioro było w rękach prywatnych. Potem przejął je Polski Związek Wędkarski. W latach sześćdziesiątych nad brzegami jeziora zagęściło się. Swoje ośrodki budowała milicja, wojsko, poczta, targi i inne wiodące zakłady.

Od ludu pracującego do wielkiego biznesu

Nad brzegami jeziora wyrosły ośrodki wypoczynkowe zakładów pracy i klubów sportowych. Opłotowane, tylko "dla swoich". Z rurami idącymi prosto w wodę. Gdy czasy się zmieniły, nie spuszcza się już ścieków bezpośrednio do jeziora. Zanieczyszczenia trafiają tam i tak - z setek nieszczelnych szamb domków, daczy i willi. W jeziorze wyginęły szlachetne gatunki ryb - sielawa, lin. Ostatnie raki wyzdychały czterdzieści lat temu. W międzyczasie zmienili się też właściciele niektórych ośrodków. Część poszła w prywatne ręce. Płoty zostały. Ośrodków strzegą ochroniarze. Wyganiają niepożądanych gości.

Z wody najlepiej widać, czyje jest jezioro i co historia pozostawiła na jego brzegu. Za Gomułki: siermiężne ośrodki dla ludu pracującego i pilnującego. Do upadku komuny: skromne domy i daczki. Za III RP - rezydencje i apartamentowce. Z jednym wspólnym elementem, czyli płotem.

- Wszystkie ośrodki od Kiekrza do Krzyżownik pozamykane, płoty do samego jeziora, wręcz do wody - pokazuje pan Chrystian.

Można fotografować te nieszczęsne płoty, pisać o nich w gazetach. Po ostatnim artykule na temat braku swobodnego dostępu do brzegu Jeziora Kierskiego, nie zmieniło się nic. Płoty nadal wchodzi do wody. Gospodarze ośrodków i prywatni właściciele radośnie łamią prawo.

- Nie wszyscy. Niektórzy pozostawili przejścia, ogrodzili swoje posesje kilka metrów od wody - mówi pan Chrystian. Ale zachodnim brzegiem jeziora się nie przejdzie. Bo chociaż niektórzy pozostawili wymagany przez ustawę wodną dostęp do brzegu, inni nie pożałowali na płoty czy wykopanie kilkumetrowej szerokości rowów. Posuwając się zachodnim brzegiem na południe, za rzędem raczej skromnych domów z widokiem na jezioro, zaczynają się rezydencje, między innymi rodziny znanego dealera samochodów. Teraz będą mieli nową sąsiadkę. Na jej działce stoi potężny dźwig. Nie, to nie rośnie nowe osiedle, ale wiele wskazuje na to, że obiekt będzie okazały i raczej bez przejścia dla szaraczek. Już dziś ochroniarz kontroluje sytuację od strony jeziora. Robi zdjęcia

ciekawskim, którzy podpłyną zbyt blisko.

Hulaj dusza bez planu

Także na wschodnim i północnym brzegu jeziora inwestorzy nie rezygnują. Przy ulicy Nad Jeziorem stanie duży pensjonat. 6 sierpnia wojewoda uchylił decyzję miasta, które nie godziło się na budowę. Uzasadniało to: brakiem zgody Zarządu Zieleni Miejskiej na dojazd do nieruchomości duktem leśnym; zbyt dużą powierzchnią obiektu, przekraczającą dozwolone 12 procent powierzchni działki; przekroczeniem dozwolonej szerokości elewacji frontowej (15 metrów) oraz zbyt małą odległością budynku od lasu. Z zarzutami nie zgodził się inwestor, Tomasz Nowicki, argumentując, że wjazd i wyjazd na teren nieruchomości będzie odbywał się z ulicy Nad Jeziorem, więc zgoda na przejazdy duktem leśnym nie jest potrzebna. Zakwestionował też doliczanie do metrażu obiektu powierzchni podziemnych garaży. Jako elewację frontową podał część budynku przylegającą do drogi, która tam zbyt szeroka nie jest. Tym sposobem przekonał wojewodę. Ten sam inwestor zamierza też zagospodarować tereny przy ulicy Wilków Morskich, na skraju jeziora. Inny przedsiębiorca złożył wniosek o pozwolenie na zabudowę hotelarsko-pensjonatową przy tej samej ulicy - jest rozpatrywany w urzędzie miasta.

- Staramy się uchronić przed zabudową te tereny, a jeżeli już, to niech to będą obiekty związane ze sportem i rekreacją - mówi Maria Mielcarek z Miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Poznaniu.

Maria Mielcarek szefuje zespołowi obszarowemu zachodniemu, na którym znajduje się Jezioro Kierskie.

Dla jego otoczenia nie ma jeszcze uchwalonego planu zagospodarowania przestrzennego, co oznacza, że można tam budować nawet na terenach, które według projektu są wyłączone z zabudowy. Można to uczynić na tak zwanej zasadzie sąsiedztwa.

- W sytuacjach, gdy plan nie jest uchwalony, tereny, które powinny być wyłączone z zabudowy, są zabudowywane - przyznaje Maria Mielcarek. - To są tereny bardzo atrakcyjne do zamieszkania i rzeczywiście następuje tu zawłaszczanie przestrzeni krajobrazowej. To kusi - wysoka skarpa, piękne widoki.

Plan zagospodarowania przestrzennego tego terenu zacznie obowiązywać przypuszczalnie od połowy przyszłego roku. Ale nie rozwiąże to problemu zabudowywania jeziora przez sąsiednie gminy: Tarnowo Podgórne i Rokietnicę.

Woda z aromatem bąka

- W jeziorze nie ma życia poniżej 8 - 10 metrów - mówi Chrystian Szpoper. - Na dnie jest beztlenowa galareta. W czerwcu, kiedy siarkowodoru jest najmniej, ryby potrafią tam zejść i żerować.

Uważa, że działające od kilku lat napowietrzacze jeszcze pogorszyły stan jeziora.

Wtłaczając powietrze do wody, podnoszą tylko zalegający na dnie siarkowodor do góry.

- Z całą odpowiedzialnością stwierdzam - pracując na tym jeziorze przez 35 lat, że nieczystości spływają do niego wodami podskórnymi, bo ośrodki nie są dostatecznie kontrolowane, a dziesiątki domków letniskowych nie ma szamb. Oraz dopływami, które niosą zanieczyszczenia z okolicznych pól i zabudowań - mówi Chrystian Szpoper, który razem ze Stowarzyszeniem Przyjaciół Jeziora Kierskiego zbiera też śmieci na jego brzegach. Najweselej było, gdy zarzucono im kradzież...

- Kupiliśmy worki, zebraliśmy dwie tony, a miasto zarzuciło nam, że ukradliśmy te śmieci i pojawił się problem, kto zapłaci za ich wywóz - mówi Mirosław Panczerzyński, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Jeziora Kierskiego.

Marzą mu się ogólnie dostępne zadbane plaże, ścieżki rowerowe i spacerowe wokół jeziora - z punktami widokowymi. Jezioro dla wszystkich, nie tylko dla wybranych.

źródło : artykuł pochodzi ze strony Poznań naszemiasto.pl

<http://poznan.naszemiasto.pl/archiwum/1809200,krajobraz-kiekrz-widok-na-szambo,id,t.html>